Nr 293 | We Lwowie Czwartek dnia 22. Października 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peresi 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ku uwadze moskiewskim Słowianom!

Lwów 21. października.

Wspomnieliśmy na innem miejscu *Dziennika* o tem, jakiego hałasu i złego humoru narobił w Rosji socjalista Bebel, dopominając się odbudowania Polski, jako jedynego cywilizacyjnego środka, do poskromienia antieuropejskich zapędów Rosji. W dalszym ciągu rosyjskie dzienniki napadają na Niemców za to „odbudowanie Polski“ i *Grażd.* np. utrzymuje stanowczo, że takiej Polski nie chcą ani Polacy z pod rządu austrjackiego, bo oni wiedzą, że Niemcy do niczego innego nie dążą, jak tylko do pochłonienia Polaków i do zupełnej asymilacji — co zaś do tych Polaków, którzy są pod rządem pruskim, to Polski, z nich złożonej, Rosja się nie boi.

Pomijając nieznajomość stosunków polityczno-narodowych polskich, bo właśnie w poznańskiem i Prusach zachodnich pojednanie z Niemcami najmniej jest popularne, należy zwrócić uwagę na tę bardzo ważną dla nas, pouczającą okoliczność, że ile razy, z jakichkolwiekbądź powodów, wysunie się na arenę europejską sprawa polska, to dzienniki rosyjskie zawsze krzyczą, że do rozwiązania tej sprawy nikt nie ma prawa, tylko Słowianie, a przedewszystkiem Rosja. Ciekawa bo rzecz, dla czego? Jeśli chodzi o utrwalenie pokoju europejskiego, a pewne sprawy wybitnie politycznej natury dziś, czy jutro naruszyć go mogą, to rozwiązanie każdej takiej sprawy musi obchodzić szczególniej wszystkie te państwa, których ona dotyka, a wszak kwestja polska może jest ważniejszą dla Austrji, a obecnie i dla Prus, jak dla Rosji. Ale właśnie w traktowaniu tej kwestji polskiej przez Rosję, gdy kto inny kwestje te porusza, okazuje się cała obłuda moskiewskich polityków, podszywających się pod jakieś słowiańskie idee, o które im tylo chodzi, co i o polskie.

Któż broni Rosji rozstrzygnąć kwestję polską u siebie w ten sposób, aby Niemcom zamknąć usta, aby przez rozwiązanie jej osłabić Prusy i pozyskać w żywiole polskim pod rządem krzyżackich stronników i sojuszników, a kto każe Rosji, jeżeli nie fanatyzm prawosławny, niszczyć u siebie Polaków, gnębić ich narodowość i osłabiać plemię słowiańskie, boć przecie nie ulega wątpliwości, że krzyżowanie Polaków przez moskiewskich czynowników, przyczynia się rzeczywiście do rozluźniania i osłabiania stosunków wśród Słowian, o których niby tak Rosji chodzi.

Przypuszczamy, że rząd rosyjski, który jest w Warszawie, w Wilnie i w Kamieńcu podolskim, kradnąc i rabując Polaków, nie może o czem innem myśleć, jak tylko o rabunku i kradzieży. bo to jest jego system polityczny, ale przecież ten rząd, przez rosyjskich apostołów słowiańskiego, siedzących, piszących i deklamujących w Petersburgu i Moskwie, nie jest potępiany — przeciwnie, taki p. Suworin, redaktor *Now. Wrem.*, działalność zgrai moskiewskich czynowników w Polsce, uważa za dodatnią dla państwa rosyjskiego; a przecież nie znalazł się ani jeden głos oburzenia wśród publicystów rosyjskich na to, że za polską mowę w Wilnie nakładano kary pieniężne; a przecież nie znalazł się ani jeden dziennik w całej Rosji, któryby powiedział, że stawianie pomnika Murawiewowi w Wilnie jest prowokacyjnie podłe.

Kniaź Meszczerskij w swoim *Grażd.* powiada, że Niemcy wymagają od Polaków, aby się sami zabili, a wtedy będzie im lepiej, a czegoż innego wymagają Moskale od nas?

My się nie łudzimy, ani pruską sympatją, ani „słowiańskością moskiewską“ — wart Pac pałaca, a pałac Paca. Naród polski, pomimo klęsk politycznych, pomimo eksterminacyjnej polityki Bismarka, pomimo drapieżnych łap moskiewskich i pomimo wielu jeszcze bardzo ładnych rzeczy, wywołujących rumieniec wstydu na cywilizacyjnem obliczu Europy — nie lęka się zagłady z niczyjej ręki — przetrwał i przebolał więcej, jak dziesiątki innych narodów i zwierzęcej sile cywilizowanych i niecywilizowanych barbarzyńców nie ulegnie i pod ziemię się schować nie da. Mogą sobie Moskale i Prusacy łby o nas rozbijać — my dobrze wiemy, jaka jest nasza droga, a prędzej, czy później zajdziemy tam, gdzie zajść pragniemy i gdzie zajść musimy.

Reforma ordynacji wyborczej.

Podaliśmy już w telegramach sprawozdanie o obradach komisji izby poselskiej dla reformy ordynacji wyborczej i o zachowaniu się członków Koła polskiego wobec wniosków tamże stawianych. Dziś wyjmujemy ważniejsze szczegóły o tem posiedzeniu z *Narodnich Listow*, które dokładnie opisują rozprawy:

Obrady komisji — piszą *Narodni Listy* — nie doprowadziły do praktycznych na razie wyników. Zgodzono się tylko na wysłuchanie wpierw opinji rządu i postanowiono zaprosić prezesa gabinetu na następne posiedzenie, którego terminu jednak nie naznaczono. Wszyscy oświadczali się za wprowadzeniem bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich, tylko Polacy się temu sprzeciwili, wobec tego jest obawa, że i rząd zajmie w tej sprawie niechętne stanowisko. W izbie posłów wnioski reformy wyborczej przyjęte będą z pewnością przez klub czeski, konserwatystów i przez oba kluby lewicy, ale rada państwa jest w Austrji bezsilną natomiast wszechwładnym jest rząd, i w ten sposób stać się może, że wnioski te ostatecznie w izbie panów zostaną zagrzebane.

Posiedzenie komisji, obradującej pod przewodnictwem dra Herbsta, miało według *Nar. Listów*, następujący przebieg: P. Masaryk przypuszcza, że wszyscy godzą się na rozszerzenie prawa wyborczego, co jest rzeczą główną, stawia wniosek, by wzięto pod obrady od razu kwestje szczegółowe, w dotyczących wnioskach zawarte. Przewodniczący dr. Herbst proponuje, by obrady rozpoczęto nad zasadniczymi punktami wniosków. P. Stadnicki złożył imieniem Polaków następujące oświadczenie: „Galicyjscy posłowie trwają w przekonaniu, że reforma wyborcza z roku 1873, zaprowadzająca w Austrji bezpośrednie wybory, uchwaloną została bez zgody Sejmu polskiego, dla tego oświadczają, że nie mają zamiaru współdziałać w jakiejkolwiek zmianie ustawy z roku 1873“. Imieniem Młodoczechów wystąpił p. Brzorad i oświadczył, że Młodoczesi za swój obowiązek uważają dążyć wszelkiemi siłami do rozszerzenia wyborczego prawa. P. Plener ubolewa nad oświadczeniem p. Stadnickiego i przypomina, że w czasie rozpraw nad reformą wyborczą w roku 1882 Polacy nie zajęli tak niechętnego stanowiska. Po przemówieniach podobnych p. Masaryka i innych p. Abrahamowicz oświadczył, że stanowisko Polaków w roku 1882 było równie dzisiejszemu. „Dla Galicji proponowana dzisiaj reforma nie jest potrzebna“. Na to oświadczył Plener, że przeciwnie w roku 1882 Polacy przemawiali za reformą ustawy wyborczej. „Zresztą, możnaby Galicję z pod tej nowej reformy wyborczej wyjąć“. Przewodniczący dr. Herbst wyjaśnia, że wniosek w sprawie reformy wyborczej w roku 1882 wyszedł ze stronnictwa autonomicznego, przypomina, że on sam właśnie w roku 1873 postawił wniosek, aby każde miasto stanowiło odrębny okręg wyborczy, i że stronnictwo niemiecko liberalne oświadczyło się zawsze za zniżeniem *census* wyborczego. W końcu stwierdził dr. Herbst, że wszyscy członkowie komisji z wyjątkiem posłów galicyjskich zgodzili się na wniesioną zmianę prawa wyborczego.

Przy tej sposobności przypomina *Neue fr. Presse* imienne głosowanie jakie się odbyło dnia 22. marca 1882 r., nad wnioskiem p. Zeithammera, w sprawie reformy ustawy wyborczej z r. 1873. Wówczas Koło polskie głosowało za reformą.

Pożyczka rosyjska.

Zażarta polemika toczy się między pismami rosyjskiemi, a niemieckiemi po dojściu do skutku subskrypcji francuskiej na pożyczkę rosyjską. Czy publiczność francuska dobry na tem zrobiła interes, otwierając wrota kredytu rządowi rosyjskiemu, w to wchodzić nie będziemy. Pojmujemy jednak, że Niemcy są z tego powodu zagniewani, jak w ogóle ze wszystkiego, co świadczy o zbliżeniu się między Francją a Rosją To też dzisiaj polemika publicystyczna w Rosji i w Niemczech w całej pełni. Spełniamy prosty obowiązek reporterski notując od czasu do czasu głosy tej polemiki.

„Prasa niemiecka — piszą *Birż. Wiedom.*— jest stanowczo niezadowoloną z ostatniej pożyczki rosyjskiej. Wszelkie zarządzenia ministra skarbu natrafiają na dziwaczne krytyki niemieckie i doprawdy dziwić się wypada, co się stało z ową chwaloną niemiecką uczciwością i bezstronnością. Po zjawieniu się pogłosek o realizacji pożyczki 3% przez banki francuskie, prasa niemiecka poświęcała ogromne artykuły fikcyjności tej pożyczki. Gdy znowu wezwano bankierów niemieckich do udziału w realizacji, taż sama prasa poczęła rozprawiać o nielojalności bankierów niemieckich, ofiarowujących kapitały wrogowi Niemiec. Gdy wobec tego odrzucono udział Niemców, prasa poczęła szerzyć różne pogłoski, mające dyskredytować pożyczkę.

„Nie będziemy przytaczali ubliżających nazw, jakie nadawano w Berlinie wezwaniom i towarzystwom dobroczynnym, troszczącym się o pomoc dla dotkniętych głodem; dosyć, że gazety niemieckie przedstawiają sprawę nieurodzaju w barwach tak czarnych, jak gdyby Rosja istotnie zbankrutowała, a kredytowi jej groziło prawdziwe niebezpieczeństwo. Gdy się czyta to wszystko, przychodzą na myśl ataki Niemców przeciwko finansom Rosji z roku 1887, z tą jedynie różnicą, że dzisiaj atakują nietylko organy urzędowe, lecz cała prasa niemiecka

„Wszystko to świadczy jedynie o tajonym gniewie z powodu dojścia do skutku zbliżenia francusko-rosyjskiego, które już tyle pożytku przyniosło i którego koroną jest właśnie pożyczga na 3%

„*Vossische* i *Frankf. Ztg* natrząsają się np. nad tem, że ogłoszenia o pożyczce wydrukowane są między innemi i w języku niemieckim i widzą w tem dążenie do pośredniego pociągnięcia do udziału w pożyczce kapitalistów niemieckich. Administracja skarbowa Rosji trzymała się zawsze względów uprzejmości międzynarodowej i to właśnie jest powodem, dla czego w ogłoszeniach o pożyczce użyto języka niemieckiego. Czyżby wyżwymienione gazety niemieckie wolały, żeby ogłoszenia o pożyczce, przeznaczone dla Niemców w Rosji zamieszkałych, były wydrukowane tylko w języku rosyjskim, lub francuskim? Oto do czego doprowadza zaślepienie, wyzyskujące każdy najdrobniejszy fakcik, byleby tylko ułóżć mniemanego wroga“.

Korespondencje.

Sofja 18. października.

(Przyszłe sobranie. — Przygotowania do wystawy w Filipopolu. — Filoksera. — Aleksander Exarch.)

Z końcem bieżącego miesiąca rozpocznie się druga sesja sobrania, którego członkowie otrzymali mandaty w czasie szóstego okresu wyborczego. W sferach decydujących noszono się przez czas dłuższy z myślą, by przyszłe sobranie odbyło się w dawnej stolicy kraju, w Tyrnowie, gdzie prace ustawodawcze mogłyby się odbywać bez żadnych przeszkód. Ze względu jednak na trudności komunikacyjne, jakie zachodzą w dostaniu się do odległego Tyrnowa, musiano odstąpić od tego zamiaru i obrady, podobnie jak w latach poprzednich odbędą się w Sofji. Między projektami ustawniczymi, które wejdą na porządek dzienny sobrania, wyszczególnić należy: wniosek rządowy o zaopatrzeniu wysłużonych urzędników państwowych, projekt nowej procedury sądowej, wreszcie wniosek zaliczenia poborców podatkowych do kategorji urzędników państwowych, gdyż dotychczas ci funkcjonarjusze należeli do składu urzędników gminnych. Co się tyczy pensji, to do tej pory pobierali je tylko wysłużeni oficerowie i nauczyciele. Inni słudzy państwa nie posiadali żadnego zaopatrzenia na starość. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przebieg obrad będzie spokojny, gdyż Tonczew, który podczas ubiegłej sesji był głównym celem ataków ze strony pewnej grupy posłów z południowych okręgów, ustąpił dobrowolnie. Cicha praca byłaby tem bardziej wskazaną, jeśli się zważy na sytuację, w jakiej się kraj znajduje. W tem stadjum niepewności nic nie może być gorszego, jak wewnętrzne rozterki i waśnie stronnictw.

Przygotowania do wystawy krajowej w Filipopolu postępują szybko. Oprócz okazów krajowych, złożonych głównie z produktów rolniczych i z surowców, przyrzekły także zagraniczne firmy swój współudział w wystawie. Obce konsulaty rozsełają już odnośne zaproszenia. Na wystawie będzie bardzo bogato reprezentowany dział wyrobów przemysłu domowego, tudzież wspaniałe okazy winogron, melonów, kukurydzy, kartofli.

W okręgach granicznych w Serbji, w okolicach Pirotu i Niszu pokazała się filoksera, która zagraża i tutejszym winnicom, łączącym się niemal bezpośrednio z serbskimi. Rząd niezawodnie dołoży wszelkich starań, by zapobiedz zawleczeniu zarazy. Wątpić wszakże wypada w pomyślny rezultat tych zarządzeń, gdyż okręg widyński już został dotknięty filokserą. W kraju rolniczym, którego głównem bogactwem są rola i winnice, zniszczenie tych ostatnich stanowiłoby klęskę, trudną do powetowania.

W tych dniach zmarł tu sędziwy patrjota, Aleksander Exarch, dobrze zasłużony około sprawy narodowej. Nieboszczyk był czynnym, jako dziennikarz w Stambule, gdzie wydawał pismo, dążące do wyzwolenia kościoła bułgarskiego z pod wpływu greckiego. Przez czas pewien był Aleksander Exarch attachè tureckiej ambasady w Paryżu. W wschodniej Rumelji był przez czas krótki prefektem, następnie zaś inspektorem szkolnym. Zmarł jako emeryt, otoczony czcią i poważaniem ze strony całej młodszej generacji.

Handel orderami.

Srodze oburzali się Niemcy i Prusacy gdy w Paryżu odkryto znane szacherki orderowe pana Wilsona. Pisząc wówczas o procesie. zaręczała prasa niemiecka wszystkich odcieni, żecoś podobnego byłoby niemożliwem w Berlinie. Pokazało się inaczej. Proces tajnego radcy dworu Manche'go wiele jeszcze nabierze rozgłosu. Darowizny stęplowe od miljonowych fideikomisowych gruntów i sięganie do nieprzebranych głębin welfickiego funduszu na korzyść znajdującego się w potrzebie teścia, odznaczały wprawdzie „system Bismarkowski,“ lecz nic zresztą więcej. Proces Manche'go atoli przypomina wielce sprawę Wilsona i pani Limousin, z którymi jednakże nie może jeszcze współzawodniczyć pan tajny radzca i jego pomocnicy pod względem rozmiarów i bezczelności w prowadzeniu interesu. To, co proces sądowy stwierdził, jest jeszcze w porównaniu mało znaczącem. pokazało się właściwie tylko. że Manchè nie postępował — poprawnie. Niepodobna atoli, aby na tem tylko wszystko się skończyło. Jakkolwiek osoby te nie żyją i nie mogą się już bronić, to przecież można twierdzić, że hr. Hacke i kapitan policji Greiff jako zawód traktowali szacherkę tytułami i orderami. Już oddawna chodziły o tem pogłoski, lecz przed sądem nic nie wyszło na jaw, coby przemawiało przeciwko temu, owszem, zeznania żony Greiffa potwierdzają owe pogłoski o jej mężu. A jeśli dalej świadek pod przysięgą zeznaje, że były minister finansów, Bitter, prowadził handel tytułami i orderami, to nie osłabia tego okoliczność, iż jako minister, używając znajomości urzędowej, dążył do zarabiania setek tysięcy, jak to zaznacza pan Schweinburg w swej niefortunnej obronie Bittera.

Proces Manchè'go zajmować będzie sądy z pewnością nieraz jeszcze. Byłoby to potrzebnem i pożądanem już z tego względu, ponieważ przy pierwszych rozprawach sądowych niejedno pozostało niejasnem. Odnosiło się wrażenie, jakoby umyślnie unikano głębszego wnikania w sprawę, aniżeli to było koniecznem do osądzenia tego jednego przypadku. Ileż to wskazówek pominięto i jak małem było koło świadków, gdy tymczasem w sprawach kryminalnych zwykle śledztwo rozciąga się na wszelkie możliwe osoby, lub rzeczy. Nawet nie wezwano na świadka rektora Ahlwardta, który w tej sprawie tak mało zaszczytną odegrał rolę. Jest to prawie trudnem do pojęcia w obec twierdzeń, wypowiedzianych przez oskarżonego Arona Meyera. Ahlwardt ogłasza w antisemickiej *Staatsbürger-Zeitung*, że ani od Mayera owych 2.000 marek nie dostał, ani też w ogóle nie był wynagrodzony za swoje usługi. Twierdzi także, że nigdy nie zeszedł się razem z Thomasem i Mayerem, co jest nieprawdą, ponieważ sam przyznaje, iż Thomasowi polecił Mayera. Przyznaje on również, że pani Mayer nigdy nie dawała pieniędzy jego żonie, miało tam tylko chodzić o umorzenie dawnego długu Meyera w obec niego. Wreszcie przyznaje, że zamierzał zapożyczyć się u Thomasa, skoro tenże swój cel osiągnie. Ponieważ jednak ta „omyłka“ miała była dać powód do jego skompromitowania, przeto trudno zrozumieć, dlaczego oświadczenie Ahlwardta miałoby być niejasnem.

W pismach publicznych stara się Ahlwardt uniewinnić się z podejrzeń i zarzutów, mu czynionych. W jednem z tych oświadczeń jest w tę brudną sprawę orderów i tytułów wmieszany b. prezes policji berlińskiej, Madai. którego posądza Ahlwardt o wspólne stosunki z Greiffem. Wychodzi więc coraz więcej osób, wplątanych w konszachty tytułowe i orderowe; ważną jest przeto, aby sprawa *contra* Manchè została gruntownie wyjaśnioną i aby między innymi Ahlwardt został przesłuchanym. To nastąpi niewątpliwie, jeżeli zasądzeni przejdą z wnioskiem o rewizją.

Dowiadujemy się z pism tutejszych. że z wyższego rozkazu odwidza policja niektórych radców komercyjnych i żąda od nich przedłożenia dokumentów z nominacją na tych radców tytułowych.

Jeszcze o emigracji do Brazylji.

Zdawało się, że proces wadowicki uwolnił Galicję, a właściwie wieśniaków naszych od wpływu ajentów, zachęcających go do opuszczania kraju rodzinnego, a szukania szczęścia za morzami. Lecz nie urwano łba hydrze, ajenci nietylko sami u nas namawiają lud do emigracji, jak namawiali i wpływają na lud różnymi godziwymi i niegodziwymi środkami, a najwięcej przez arędarzy po wsiach Dorównują albo i przewyższają ich pod tym względem ajenci brazylijscy, którzy przekupują niektórych z wychodźców i każą im pisać listy do krewnych lub znajomych, w których to listach wystawiają Brazylję jako

---

28)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

Na okrągłem, białem ramieniu ofiary widoczny był siny ślad, jaki na niem wycisnęła ręka okrutnego mordercy.

Także na prawej łopatce widoczne były ślady palców, które się niemal wpiły w ciało nieszczęśliwej. Dozorczyni zwróciła na nie uwagę Gerarda.

— To wyraźne ślady, nieprawdaż?— rzekła.

— Gdybyż one tylko do odkrycia mordercy doprowadzić mogły — odparł z westchnieniem Gerard.

— Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że ta biedaczka zaciętą o swe życie stoczyła walkę — zauważyła znowu dozorczyni.

Gerard nie odpowiedział nic na tę uwagę. Stał obok łóżka zamyślony głęboko, rzucając do około wzrok badawczy, jak gdyby ścian pokoju chciał zapytać o tajemnicę zbrodni, której one przed kilku zaledwo godzinami były świadkami.

— Wszak policja była już tutaj i niczego nie zdołała odkryć? — zapytał.

— Spostrzeżenia swoje i odkrycia zachowali dla siebie — odpowiedziała dozorczyni — ale, jak mi się zdaje, niewiele im się odkryć udało.

— Czy byli i tam? — pytał dalej Gerard, wskazując na otwarte drzwi, prowadzące do małego pokoiku, w którym Jack Chicot dawniej oddawał się malarstwu, a który w ostatnich czasach służył mu już tylko jako gabinet rysunkowy i sypialnia.

— Tak jest, byli i w tym pokoju, ale pewna jestem, że nie znaleźli tam nic szczególnego.

Gerard przestąpił próg pokoiku. Na środku jego stała sztaluga z rozpiętym na niej niewykończonym obrazem, zakrytym postrzępioną osłoną

Młody doktor podniósł zasłonę i przypatrywać się począł obrazowi.

Uderzała w nim jakaś melodramatyczna siła. Płótno przedstawiało Wenecjanina, trzymającego w dłoni ostry sztylet, ukrywającego się widocznie w cieniu ulicy, w oczekiwaniu na znienawidzonego nieprzyjaciela. Scena ta odgrywała się w nocy, jak widać było z niewykończonego obrazu.

Tuż obok sztalugi stał zaplamiony w rozlicznych miejscach atramentem stół, na nim rozłożone były w nieładzie papier, ołówki i pióra, dalej próżna puszka na cygara i kilka numerów humorystycznych czasopism.

Na oknie widać było wielką kasetkę z pendzlami, paletami i farbami. Na spodzie kasetki tej wśród rozmaitych innych drobiazgów, spoczywał długi, cieńki sztylet kunsztownej roboty.

Osada była z kutego srebra.

Gerard zauważył, że sztylet ten był zupełnie podobny do owego, który Wenecjanin na obrazie ściskał w swej dłoni — musiał więc artyście przy malowaniu za wzór służyć.

Doktor wyjął sztylet z kasetki i począł mu się uważnie przypatrywać. Była to broń o długiej, cieńkiej i ostro zakończonej stalowej klindze, broń śmiertelna w ręku silnego mężczyzny, a która właśnie w zupełności się nadawała do otworu rany, jaką był spostrzegł na trupie La Chicoty.

Wyjął z kieszeni lupę, którą zawsze nosił przy sobie i przez nią ponownie wziął się do oglądania najpierw klingi, a następnie osady sztyletu.

Na obu widoczne były ciemne plamy — być może pochodzące z krwi, na nich osiadłej.

Ale broń była starannie oczyszczona i ani na klindze, ani na rękojeści nie można się była dopatrzeć prawdziwych śladów krwi

— Dziwna rzecz — zauważył Gerard, chowając na powrót sztylet do kasetki — że policja mogła coś podobnego przeoczyć.

Pani Evitt mówiła mu coś o niewyjaśnionem do tej chwili zniknięciu Jacka. Cóż innego mogło to zniknięcie oznaczać, jeżeli nie jego winę?...

— A wiem o tem dobrze, że się już nią przesycił. wiem, że pragnął jej śmierci—myślał, dalej Gerard. — Przed sześciu jeszcze miesiącami wyczytałem tę tajemnicę na jego twarzy.

W takich pogrążony myślach opuścił pokój, nie zdradzając się wcale ze swemi zapatrywaniami przed dozorczynią, mającą widocznie wielką chęć do porozmawiania o tej całej sprawie, o której i ona także wyrobiła sobie już pewne odrębne zdanie.

Pożegnał skinieniem głowy uprzejmą kobietę, która mu dopomogła do poczynienia tak ważnych, zdaniem jego, odkryć i opuściwszy dom, wciąż jeszcze oblęgany przez tłumy, począł przechadzać się po przyległych ulicach.

— Czy mam zwierzyć się z mojem zdaniem przed doktorem, który będzie oglądał zwłoki?— zapytywał sam siebie. — Poco? Przecież to wszystko, co mi się zdaje, polega jedynie na domysłach. I cóż z tego przyjdzie, chociażbym udowodnił zbrodnię jej męża? On i tak będzie dostatecznie ukarany. Dokądkolwiek się uda ten nieszczęsny, ścigać go będzie jego sumienie — a to najstraszniejsza kara dla zbrodniarza. A chociażby go nawet powieszono, to jej już życia nie powróci. Biedne, lekkomyślne stworzenie! Jedyna to była kobieta, która potrafiła w mem sercu obudzić iskrę miłości...

Pierwsze śledztwo rozpoczęło się w lokalu pewnego hotelu, położonego niedaleku miejsca okrutnej zbrodni.

Na świadków powołani byli: lekarz, który pierwszy sprawdził śmierć tancerki, strażnik i ajent policyjny, którzy dokonali przeszukania całego domu, wreszcie Desrolles i panie Evitt i Rawber.

Brakło tylko jednego, najważniejszego świadka, a tym był Jack Chicot. Nie widział go nikt od chwili, w której opuścił dom pod pozorem, że chce sprowadzić policję.

Zniknięcie męża zamordowanej w chwilę potem, gdy krzykiem swym rozbudził dom cały — co przecież, jeżeli on sam był mordecą — byłoby z jego strony krokiem zupełnie niepotrzebnem i w najwyższym stopniu nierozsądnem — otóż zniknięcie to stanowiło obecnie najciekawszy może punkt w całej tej niezmiernie tajemniczej i na razie nie dającej się rozwikłać sprawie.

Koroner wypytywał dokładnie panią Evitt o sposób życia zamordowane tancerki i jej męża.

— Powiadasz pani — rozpoczął swe pytania w tym kierunku — że się często oboje ze sobą sprzeczali Czy występowali wówczas gwałtownie przeciwko sobie?

— Ona była często gwałtowną, ale on nigdy! Kochała go bardzo, biedaczka, chociaż nie należała bynajmniej do tych żon, które pozwalają na to, by im mężowie kołki na głowie ciosali. Lubiała ona pić trochę za wiele, a mąż starał się wykorzenić z niej ten nałóg, przynajmniej w owym jeszcze czasie, kiedy się oboje sprowadzili do mego domu. Później widząc, że nic to nie pomoże, zaniechał wszelkich prób i pozwolił jej robić, co sama chciała.

— Czy okazywał jej jaką przychylność?

— Nie zauważyłam tego i przeciwnie sądzę że jedynie z jej strony była miłość.

— Czy był on człowiekiem gwałtownym?

— Nie, był zawsze bardzo obojętnym! Nieraz myślałam sobie, że w charakterze tego człowieka jest coś jakby skamieniałego... Przypominam sobie, że pewnego razu, po jednej z podobnych sprzeczek, rzekła do mnie nieboszczka: „Pani Evitt, ten człowiek zanadto mię nienawidzi, ażeby podnieść na mnie rękę; gdyby kiedykolwiek wybuchła jego wściekłość, to wtedy czeka mię śmierć niezawodna!“ Słowa te zrobiły na mnie wówczas wielkie wrażenie.

— Dobrze już, dobrze — przerwał Koroner — nie mamy czasu zajmować się wrażeniami pani.

Ale nie tak łatwo było przeszkodzić pani Evitt w mówieniu; wymowa jej płynęła, jak płynie spokojna rzeka wśród gładkiej równiny.

— Wolałabym raczej mieć za męża jakiego brutala, któryby mię bił i pastwił się nademną — rzekła znów biedaczka do mnie innym razem — aniżeli tego gentlemana bez serca, któryby mógł mię zabić jednem słowem...

— Ależ, powtarzam pani — odezwał się znowu zniecierpliwiony już Koroner — że chodzi mi o fakta, a nie o słowa. Czy byłaś pani kiedykolwiek świadkiem jakiego gwałtownego czynu, któregoby się dopuścił względem zamordowanej jej mąż?

— Nigdy.

— Czy wiadomo pani co o tem, ażali madame Chicot posiadała jakie pieniądze, lub przedmioty wartościowe?

— Sądzę, że nic nie posiadała. Przy podobnem życiu, jakie ona prowadziła, trudno było nawet cokolwiek zaoszczędzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ziemię, płynącą mlekiem i miodem. Na dowód pozwolę sobie przytoczyć jeden z takich listów, a każdy z treści przekona się, że pisany był za wpływem ajentów. List ten przytaczam dosłownie, z całą jego błędną ortografją, pozwalając sobie tylko parę wyrazów w nawiasie objaśnić:

„Dnia 11. Lipca. Tomaskwela. Wieś. A. Horatyba. rząd. Miasto Prowincya Paranywa.

„Matko i rodzicy i familija i braci siostry Cała rodzina Pozdrawiam. po niezliczony razy Bogó Najwyższemu jezdeśmy zdrowi i dzieci mo i wszystki żyją 1 opisuję wam wszystki podróż Do Brazylji. A tak pierszy poczontyk do morza. Na okrencie Bardzo dobrze było trochi głowa krenciło się Nie szkodziło Nic jechali 21 dzień morzem do rija Colundo jakiśmy wyjszli w rijo na ziemi wszyski zdrowi i sadaliśmy. Na koleje! to jechaliśmy do stacji Piniero Marytima boraki (baraki) postawiony myligrantuw ktury jadom dobrazyliji i tam na tych burakach 24 dni staliśmy Na rządowym koście witk cały był rządów. i nazad siadaliśmy Na kolej do rija Azrija Na wody siadaliśmy jechaji do parana 2 dni prowincyi Karytyba Na buraki do tomaskweli Niedaleko wieś my tam zostali kopiłem dla siebie Gruntu tyle i chałupy i stodoły Na tem gruncie Mam las i wody żyki i pasowisko swoji a mam tyli gruntu jak Pawłyna, koło domu, swego ma. teraz tu zima taka jest, że człowiek boso chodzi i powiedzieli ludzi żetu nima chleba tu jest wszystko zyto kukuródza i kartofli i kapósta i buraki i przynica i tyli jest wszystko pałyty jest taki kartople wielki i słotki duży jak eropejska pijeki [kartofle wyłącznie do gorzelni uprawiane]

„z lat na jednym mieszcu to prawda mówili ludzi że jedzą węży gadziny amy zostajemy już obrazyliji dwa miesiency jeszczy mie żadnego złego niewidzili tylu gospodarz ma wszystkiegu jak Najwienkszy posesur 200 kór 8 albo 10 koni bydła tyle że rachunkuw niewie. o nim. świn 20 albo i 30 ate grunta Nazywają szakry jeden szaker to ma 20 Naszych morgów, to ja mam jeden taki, 6 razy wiencej gruntu niż miałem domu Astryji czyli galicyi Sokołuwcy Bogó chwała żem ucick . . . .

. . . .

tó brazyliji tyle gruntu mają ludzi jak po cesor bereznik (folwark koło Sokołówki) podatku zadnego nie znaju opłacać i szalwarko nima I kary boży tu nima . . . .

. . . . biedny ludzi który dostanie się do brazyljen to żyje jak w raju dzienki Bogu żem wyszed rąk faraonowych ja za swoje posiadanie gruntu zapłaciłem sumy 170 miluw to znaczy galicyjski 170 złotych ryńskij walucie tu jest tobrze wszysko ja zdruw Antosio Marynia i Kasia żona ja sam tyż zdruw.

„Proszy ciebie Wictko bód dobry napyszy Nam do brazyliji do parana Misto karitiba aseło Tomaskwele jak u was teper sokoliwcie dije jak je Nowyna jaka napyszy, majim kśandza dobroho stoporowa (z Toporowa) rodycz Polski tak win namy sia tiszyt szczo my pryjichały do neho. tato kopyły dwa szakra dały 300 Miliw 300 ryńskich grunt toj jest koło domu 4 razy bitszy majut jak w sokoliwci kopywym konia jednoho dawym 40 miliw a tu złodija nema i pana wełykoho chłop bere sobi 4 koni zapraha do cugó jak u nas kutcki pan (Gniewosz z Kętów) jedy do mista nikto nekaże nic za toje teraz rorszkisz zeb ja buw znaw 10 lit pered tobuwbym maw co pan kuctkij tylko mawjetku ze wsich krajiw łudy sut tu pana Nechoczut zaraz strilijut ani Nawyspu złodija i pana na more puskajut to do bro dla chłopiw żyda Nechoczut Wicku pozdrowy w Perewłoczni Stepana i stepanychu perekaży że ja łystom pozdorawłaji diatyna, Stewana kisia Iwana bobyka Iwania kisia struczak Wasyla Sirskoho sąsida moho starcho Czerkasa Oleksu Fedaka Kuzia Mamczuru Iwasia Mandyburu szwagra zbanka Naściu Danyła zbanka i teklu Mytkytu kuzyka y żonu Jakyma Jakynica t staroho Jakimca hrycia siroho Iwana sircho Wicku pozdrowy wid meny Mychałka Czaplu i mamu i maruńku Karola wszagra Juzefa Marynku Makarka budwinka hrycia Jaśka Marynku dubasiew Stefana i ciłyj dim wsich mijch znajomych Pozdorowlaju Wictku proszu tebe szczobyś pozdorowyw wsich Narudi (na Rudzie) i Makarka zżinku zinszynoho Makarkoweji żinki brata Wasyla widmeny Pozdorowlaju Iwana Szacha kamrata. radnoho Stefana Brarana. Iwita (wójta) Bazyloho Sopronowskoho Hilko Godzyk Perewłoczni (Przewłocznia wieś koło Sokołówki) pozdorowlaju.

Opyszu Wam Dali o tutejszej zemli brazyliji kowal kóje wiz 90 Mili za robotu szewc Nowi czoboty zrobit 15 do 20 Miliw płuh kusztóje Nowyj 35 Miliw doroha robota dostaje hroszej Nadeń. iderobyty chłop Maje 2 Mili denny yisty tu majut chłopy tylko hroszij po 10 tysiacz hotiwky gospodari dobry sut ludy riżnoho jazyka ludy i polaky i rosyny i nimci talijany wyngry szpaniory (Hiszpanie) ześmo Nawczyłysia howoryty pobrazylsko teraz moji żinky batko konia kupyw szczo 4 razy lipszi jakby kućkoho pana pasut sia pociły noczi Andrej i Kaśky obydwi pry tatowy Andrej ze starykiw (Staryki) Piszow choczy Adwokatom Michałko Siry Ide narządowy Grunt rząd daje tylko kto chocze braty robyty kołoneho walszywy ne budu pysaw tylko Prawdu wam pyszu kotroj chocze jechaty to nech pylnujecsie zriszmy tu mytryk Netreba popiwskych darmo berut hroszi zanych Paszporty braty do prusa do Antwerpu odeżi Nabyraty kotryj chocze prijchaty. Persze łyst Nech Napyszy do nas Wicku, Wasyl Kozoł Iwan Sach Hilko Godzyk Hryć Siry Iwan Siry Potwyrdza (prawdopodobnie „potwierdzają prawdę listu“.)

Proszu was Widpiszyt myni do Brazyliji Parangwa prowincyja karitiba opoczta Tomaskwela Franc Bruczkowski,

Wicku Proszu tebe szczobiś skazaw Stepanowy Baranowy szczob daw 10 krajcariw i Stepa Ładyka wynien za bóty 20 krajcariw witbyry tych grajcariw to budy Na łyst do mene A reszty dołożysz A ty wicku jak Możesz tak roby Abyś pryjichaw koły Dubaszewicz budy jichaw to znym razom Pryjid tuje żytia i Państwa tu pryjichały taki bidny szczo nymały naperszydeń chliba teper taki bohaty popari sotok Miliw Wicku koły Dubaszewicz bude jichaw toty Napyszy do Michała Morawca Antwerpen (zapewne agent) jak budety Wyjiżdżały na 14 lub na 29 Misiacia Abyście byli do Antwerpie A okrenta odchodzą dobrazyliji tylko hroszi miniaty budety u prusa Minijte Na złoto Nedajsia oszukaty hroszi trymaj dobre odzeży Nabyry dosta obraziw tam po wisim dutki sirak y kozuch to wsio dobre jak budete zbyratysia to łyst Napyszy 6 Nedilów Napered tylko siudy do nas do paranagwa, chłopiw chotiat do sawopowlo (pewnie osada w Brazylji) tam horoszo, tu wsim dobre Pozdorowlaju was Potysiacz razy.

† *Potwyrdzaju rókoju sprawydływostym świątym Chrystom Bożym.*

Prawdu wsiu szczom Napysaw

Pruszu tebe wicku pid do Iwasia Szacha szczob win widpysaw do mene za recepisum abo Jakim Jahymyk Staroho Jakymka.

Franciszek Bruczkowski z Sokoluwky.

Proszu o odpisu jak Najiciepliwy.

Tak brzmi treść listu, nadmienić tylko muszę, że część listu pisana jest po rusku ale łacińskiemi literami. *Wład. Konst. Zatłoka.*

Fundusz zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Przy związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, istnieje założona przed dziesięciu laty instytucja, mająca na celu zabezpieczenie urzędnikom spółek związkowych zaopatrzenia po dłuższych latach służby im samym, zaś na wypadek przedwczesnego zgonu którego z nich, ich rodzinie najbliższej.

Obmyślenie sposobu zapewnienia emerytury urzędnikom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tudzież pensji ich wdowom i sierotom przedstawiało trudności nie małe — raz z powodu zbyt szczupłego stosunkowo grona interesowanych, a powtóre, wobec częstej zmiany posad w tym zawodzie.

Trudności te zostały pokonane bardzo szczęśliwie przez nadanie funduszowi zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych takiego ustroju, który uwzględnia wszystkie ich właściwości w sposób nader dogodny i korzystny dla interesowanych, który mógłby być naśladowany i w innych zawodach.

Jest to rodzaj spółki na przeżycie, opartej na zasadzie wzajemności. Mianowicie wpłaca ubezpieczający się funkcjonarjusz wpisowe i pewne datki stałe, zastosowane do wysokości jego płacy, instytucja przy której służy, płaci *alterum tantum* jego wkładek i tym sposobem zbiera się kapitał, stanowiący wspólną własność interesowanych funkcjonarjuszów, który fruktyfikuje się i pomnaża w wypadkach przewidzianych statutem, przepadłymi na korzyść ogółu udziałami. Kazdy zaś z uczestników ma w księgach zakładu swoje odrębne konto, a już po pięciu latach należenia do funduszu mogą oni z całą swobodą dysponować swoim udziałem, albo żądać zwrotu należnego im kapitału z narosłym przybytkiem, ale na wypadek śmierci wypłacony bywa ten kapitał spadkobiercom

Obecnie należy do funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 42 uczestników, majątek zaś funduszu wynosił z dniem 30. czerwca 1891 27.792 zł. 25 ct. i wzmógł się w ostatnim roku o 5.473 zł. 72 ct. czyli o 24 52%, czyli przybyło każdemu z uczestników w przecięciu 130 zł. 31 ct. na osobę

Najwyższy udział wynosi 3.226 zł. 53 ct. wzrósł o 362 zł. 44 ct. w porównaniu do stanu w roku ubiegłym, zaś udział przeciętny wynosi 661 zł. 71 ct.

Nadwyżka zysków przypadająca do działu wynosi 1.340 zł. co umożliwia wypłatę 5½% dywidendy.

Należąc do tego funduszu zyskuje każdy jego uczestnik potrójnie: najpierw płaci za nie instytucja dla której pracuje drugi raz tyle, ile on sam zaoszczędza dla siebie na starość i dla swoich najdroższych; po wtóre wpisuje się na jego osobiste konto odpowiednia część udziałów przypadłych w ciągu roku, a nakoniec pobiera dywidendę z bardzo troskliwej i korzystnej lokacji.

Dziwić się tylko należy, że do funduszu należy tylko 42 funkcjonarjuszów i tylko 20 stowarzyszeń. Zie to daje świadectwo o zmyśle oszczędności i przezorności, właśnie u ludzi, należących z zawodu do klasy, która w tych cnotach innym powinno przyświecać przykładem.

Z prowincji.

Jasło 19. października. (*Do naszego posła*). Komuż z interesujących się sprawami publicznemi nie jest znaną wyjątkowa zapobiegliwość i gorączkowa agitacja, prowadzona w r. 1889 przy wyborze p Romualda Palcha na posła do Sejmu krajowego z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego jasielskiego?

Działalność nasza w powyższym kierunku uwieńczona pomyślnym wynikiem, była oparta istotnie na obszernych nadziejach i zaufaniu do osoby p. R Palcha. Niestety, wstyd przyznać się do popełnionego błędu. Rozczarowanie nastąpiło po niewczasie.

Podczas dwóch kadencyj sejmowych nie dostrzegliśmy ani w czynie ani w mowie naszego szanownego posła choćby najmniejszej dodatniej działalności, tak pożądanej dla tutejszego powiatu.

Nie rozchodzi się tu o błahą prywatę, lecz o ważnej doniosłości sprawy publiczne w ogólności, a w szczególności o skutek działalności poselskiej.

Czy takie bezczynne i milczące posłowanie może wpłynąć dodatnio na tok spraw publicznych, pozostawiamy do ocenienia, choćby nawet samego p. posła Przy każdej sposobności, dosyć często się zdarzającej, prosiliśmy i przypominali p. R. Palchowi, aby obznajomił nas ze stanowiskiem, jakie zajął w Sejmie, z tokiem spraw szczególniej dla naszego powiatu ważnych i w ogóle z wynikiem dotychczasowej swej działalności poselskiej. Tego przecież mają prawo żądać wyborcy, którzy nawet przez mikroskop nie mogli dopatrzyć, czy i co on tam zdziałał, czy jest w stanie odpowiedzieć trudnym obowiązkom, na siebie przyjętym, czy dorósł zadaniom, na pośle ciążącem. Obecnie jednak już trzecia z rzędu kadencja sejmowa dobiega, a wszelkie nasze dopominania odbijają się bezowocnie od szanownego posła, który nie objawił dotychczas nawet zamiaru zwołania zgromadzenia wyborców, do złożenia im sprawozdania ze swej działalności poselskiej. Każdy więc pojmie, iż z obawy, by postępowanie szan. posła nie było dalej takie same i cały sześcioletni perjod sejmowy nie minął na milczącem posłowaniu p. R. Palcha — zmuszeni jesteśmy otrząść się ostatecznie z naszych ambicyj, któremi byliśmy krępowani jako zwolennicy-wyborcy i prosić go na tej drodze o złożenie nam sprawozdania ze swej dwuletniej działalności poselskiej. Jeżeliby jednak i teraz odmówił naszemu żądaniu, w takim razie umocniłby tylko wyrobioną już swem dotychczasowem postępowaniem opinię o swej wartości poselskiej i skłonił nas do wyrażenia mu jeszcze przed nadejściem trzeciej kadencji sejmowej naszego wotum nieufności.

Jako zwolennicy-wyborcy szan posła, czynimy to z wielkim bolem, lecz naprowadzone powyżej powody usprawiedliwiają nas wobec opinji publicznej. Przeważnie chodzi nam o to, byśmy nie przespali bezowocnie z naszemi publicznemi sprawami sześciu lat dla fałszywej ambicji szan. posła p. R. Palcha, który może niechętnie chciałby złożyć mandat poselski w ręce bardziej na posła ukwalifikowanego.

Brody 19. października (*Miasto zbogaca się. — Rozmaite dowody. — Jak zwykle*). W ostatnim tygodniu miasto nasze zbogaciło się o złoty krzyż zasługi, który odtąd zdobić będzie pierś weterana w szkolnictwie, p. Jana Stupnickiego, kierownika szkoły żeńskiej i obywatela honorowego w osobie namiestnika. Nie dosyć na tem I gmina nasza ma się widocznie lepiej, czego dowodem podwyższenie płacy urzędnikom swym, pobierającym 600 zł. płacy i niżej, o 10%, a wydelegowanym w sprawach miasta, uchwalono na ostatniem posiedzeniu dyety po 10 zł. dziennie w Galicji i po 15 zł. we Wiedniu, oprócz wydatków, a więc dyety większe od tych, jakie pobierają posłowie do sejmu i rady państwa. Czyż to nie silne argumenta, przemawiające za tem, że gmina ma się teraz znacznie lepiej, niż dotychczas? Ale i w powiecie bogactwo się powiększa, bo uczuć się dał jeszcze brak jednej kasy powiatowej, którą już tymi dniami publicznie otwarto, a to w obecności marszałka powiatowego i posła na Sejm krajowy p. Salego, jako przewodniczącego tej instytucji, dyrekcji, członków rady pow. i komisarza rządowego, p. Napadiewicza, a wkładki, które wpłynęły w kilku dniach, wynoszą do 3000 zł. A i nasi kupcy od czasu, gdy sklepy w niedzielę już nie do godz 1, tylko do 5 wieczorem mają być otwarte, lepiej się mają, bo ileż to można od godz. 1 do 5 utargować. To też na brak nabywców nie mogą się użalać.

Do szkoły muzycznej zapisało się w tym roku aż 47 uczniów, można więc jej rokować pomyślny rozwój.

Jak zwykle, kończę i dziś mą korespondencję doniesieniami o wypadkach śmierci w naszem mieście. Tymi dniami zmarły Paulina Heilpern, wdowa po lekarzu miejskim, w 59 roku życia i Joanna Koberwein, żona nadinspektora podatkowego w 47 roku życia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Roszkowski bawi we Wiedniu. Pogłoska, jakoby przybył do Lwowa, jest mylną. — P. Wacław Sladkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, wrócił do Lwowa

Nekrologja. Antonina z Hradilów Tlachnowa, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie. — Ks. Izydor Łopatyński, b. proboszcz gr. kat. z Komarna, zmarł w Kulparkowie. — W Warszawie zmarł Ignacy Szymborski, zegarmistrz, pierwszy wynalazca zegarów elektrycznych.

Kalendarz. Czwartek (22.): Korduli P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 35, zachód o godzinie 4. minut 51.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W ostatnich dniach odbył się ślub panny Wincencji Szczepanowskiej, córki Tomasza i Emilji z Leszczyńskich, właścicieli Racławic (pamiętnych zwycięstwem Kościuszki), Podolan itd. w Królestwie Polskiem, z p. Stanisławem Rydlem, obywatelem ziemskim z Mieleckiego, synem Władysława i śp. Stefanji z Marynowskich. Związkowi temu pobłogosławił czcigodny ks. kanonik Nowicki.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała asystenta dla podatku od cukru, Stanisława Doskowskiego, oficjałem dla podatku od cukru w X. klasie rangi, tudzież nadała systemizowaną dla Galicji posadę asystenta dla podatku od cukru w XI klasie rangi, Piotrowi Edwardowi Steinkellerowi, asystentowi dla podatku od cukru na Szląsku.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Jana Wołosa, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Hruszowicach.

Ciekawy wypadek zdarzył się przy wczorajszej rozprawie karnej. Gdy przysięgli udali się na naradę, po dłuższej chwili zawezwali woźnego, któremu zwierzchnik ławy przysięgłych kazał przynieść z hotelu zapomniane okulary, gdyż bez pomocy tychże nie mógł odczytać weredyktu. Ponieważ wypadku takiego obecna procedura karna nie przewidziała, odmówiono temu żądaniu, a zwierzchnik ławy chociaż z wielką trudnością i przy pomocy suflera, której to czynności podjął się jeden z sędziów przysięgłych, ogłosił werdykt — bez okularów. Gdyby nie śmierć Eisenberga, ojca trojga dzieci, rozprawa byłaby się bardzo wesoło skończyła.

Naszemu kilimarstwu, tej ważnej gałęzi galic. domowego przemysłu, nowe otwierają się nadzieje, które mogą rokować pomyślny rozwój. Oto — jak się dowiadujemy — dr. Alojzy Riegl, docent uniwersytetu wiedeńskiego i kustosz muzeum we Wiedniu, bawi od pół miesiąca u p. Władysława Fedorowicza w Oknie, w celu zbadania i opisania naszego kilimarstwa, które uważa za odwieczną rodzimą instytucję naszą i w ogóle europejską, a nie — jak ogólnie mniemają — od Turków, lub Tatarów przyjętą...

Kilimarstwo zatrzymało się w Europie tylko w Skandynawji, na Balkanie i u nas, na Rusi.

Dr. Riegl zwidził dotychczas następujące miejscowości: Medyn, Worobijówka, Toki, Koszlaki, Nowesioło, Koziary, Klimkowce, Lubianki, Roznoszyńce, Zbaraż Stary, Kobyha, Berezowica Mała, Założce, Bzowica, Biletówka, Leżanówka, Zielona, Pajówka, Krasne, Wolica, Kałaharówka, i był sam w każdej chacie kilimarskiej, opisał warsztaty, technikę, materjał, ornamentykę i stosunki ekonomiczne produkcji — słowem, zrobił dokładny inwentarz wszystkich obecnie żyjących kilimarzy i ich wyrobów.

Nie opuścił też żadnego kościoła, ani cerkwi, a wszystkie stare kilimy, bądź to po cerkwiach, bądź w chatach chłopskich znalezione, opisał i odfotografował dla dzieła specjalnego o naszem kilimarstwie, nad którem obecnie pracuje.

Na zgromadzeniu wyborców z dawnego obwodu Tarnowskiego, wybranym został do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Stanisław Żaba, właściciel Zbylitowskiej góry i Szczepanowic w powiecie Tarnowskim.

Z Warszawy piszą do *Nowej Reformy:* Przed kilku dniami Hurkowa w drodze do Zgierza, czy ze Zgierza, zatrzymała się na stacji Nadwiślańskiej kolei Jabłonna. W jej obecności wszedł do bufetu konduktor Syrokwaszyn, Moskal, i zwracając się do bufetowej, bardzo grzecznie poprosił ją po polsku o kieliszek wódki. Na to Hurkowa podnosi się, robi awanturę, każe żandarmowi spisać protokół i winowajcę pociągnąć do odpowiedzialności. Syrokwaszyn podobno znalazł się bardzo przyzwoicie, bo nawymyślał wszystkim i pociąg ruszył dalej. Następnego dnia Syrokwaszyn stracił służbę, a na wszystkich kolejach z rozkazu władzy wydane zostały znane wam już okólniki, zabraniające używania mowy polskiej na kolejach.

Audjencja u papieża. Niejednego z czytelników zainteresują może szczegóły ceremonjału przyjęcia u papieża i wskazówki zachowania się w okolicznościach tak uroczystych.

Przedewszytkiem zachodzi kwestja kostjumu. Każdy duchowny powinien przedstawić się papieżowi w sukni czarnej, na którą nakłada wielki płaszcz rzymski, zwany „ferraiolone“. Osoba świecka powinna mieć na sobie ubranie czarne i krawat biały.

Nikt nie może również przedstawiać się ojcu św. w mundurze oficjalnym jakiegokolwiekbądź państwa obcego, z wyjątkiem tych, którzy pełnią misję urzędową przy dworze papieskim. Oficer naprzykład, powinien koniecznie przywdziewać strój czarny, świecki.

Można za to podczas audjencji mieć dekoracje, udzielone przez rządy obce, z wyjątkiem, rozumie się, włoskiego.

Kobiety powinny być również w sukniach czarnych i mieć na głowie woal koronkowy. Rękawiczki zabronione są stanowczo; tylko księżniczki krwi królewskiej posiadają przywilej noszenia ich, lecz ustępstwo to wprowadzone zostało niedawno. Ministrowie i ambasadorowie monarchów przybywają na audjencję z rękawiczką tylko na jednej ręce, drugą zaś trzymają w ręku. Wojskowi w uniformie mogą mieć na obu rękach rękawiczki, jeśli stanowią one część uniformu.

Osoby, nie posiadające godności duchownych, przed przyjęciem przez papieża, oczekują w sali, poprzedzającej przedpokój honorowy; inne wprowadzane bywają do sali odpowiedniej ich stopniowi hierarchicznemu.

Należy wspomnieć nadto, że według zwyczaju dawnego, nie wolno przedstawiać się papieżowi w okularach, a kto koniecznie musi ich używać, obowiązany jest uzyskać pozwolenie papieża, który zresztą nie odmawia go nigdy.

Przedstawiając się ojcu św., należy przyklęknąć trzy razy, pocałować go w nogę i pozostać na klęczkach, dopóki papież nie pozwoli powstać lub usiąść. Cofając się, przyklęka się znowu trzykrotnie i idzie się, nie odwracając się plecami do papieża, czyli że idzie się tyłem.

Na audjencjach publicznych nie należy wymagać niczego od ojca św., z wyjątkiem błogosławieństwa dla siebie i swej rodziny. Można przedstawiać niejakie przedmioty do pobłogosławienia, lecz to jest zbyteczne, gdyż papież wchodząc do sali, błogosławi znajdujących się w niej, a tem samem i przyniesione przez nich przedmioty.

Taki jest ceremonjał przyjęcia na audjencji u ojca św., osoby znakomite przyjmowane są w sposób odmienny.

Sarcey o kapeluszach w teatrze. W ostatnim fejletonie Sarceya w *XIX Siècle* czytamy co następuje! „Pewnego dnia, na pierwszem przedstawieniu „Matki“ w Odeonie widziałem w krzesłach damę w kapeluszu iście skandalicznym. Nie był to już kapelusz, ale kompletny parasol, przybrany ptakami. Publiczność paryska w ogóle jest łaskawą na damy. Tym razem jednak cierpliwości nie stało siedzącym po za damą. Zaczęły się żarty, śmiechy; sypały się półsłówka, docinki. Wreszcie w drugim antrakcie któryś z widzów, rozmówiwszy się poprzednio z bileterką, wchodzi szybko do sali. „Pani bileterko! Pani bileterko! — woła — dlaczego pani nie wzięła tego kapelusza do szatni?“ — „Nie śmiałam, panie, — odpowiada bileterka — szatnia Odeonu jest za mała“. Śmiech homeryczny ogarnął całą salę, czem skonfudowana dama opuściła teatr przed końcem przedstawienia. Niemniej komiczną scenę pamiętam z pobytu w Bayreuth. Było to na przedstawieniu „Parsifala“. Jakiś Francuz siedział w czwartym czy piątym rzędzie krzeseł, a miał przed sobą damę w olbrzymim kapeluszu na głowie. Co tu robić? Wrodzona dziecięciu Paryża elegancja, nie pozwala na zrobienie damie uwagi bezpośrednio. Francuz tedy nakłada sobie na głowę olbrzymi cylinder i woła na całe gardło: „Kapelusz! Kapelusz!“ Teatr cały zwraca uwagę na Francuza, który z zimną krwią zdejmuje kapelusz. Po chwili jednak znów Francuz nasz pakuje cylinder na głowę i znów wrzeszczy: „kapelusz; kapelusz!“ Znów teatr zwraca uwagę i znów krzykacz zdejmuje nakrycie głowy. Powtórzywszy po raz trzeci manipulację, Francuz nachyla się do sąsiadki w kapeluszu niemożliwej wielkości i dyskretnie pyta: „Przepraszam panią najmocniej! Czy to wypadkiem nie na pani kapelusz wołają?“ Dama zarumieniła się po białka oczu i... zdjęła kapelusz.“

Pokryty orderami. Świeżo przeniesiony w stan spoczynku wielki koniuszy wirtemberski, hrabia Taubenheim, do siódmego dziesiątka lat osobistością był najwięcej w Europie posiadającą orderów. Wśród nieprzeliczonych poselstw, jakie w czasie 65-letniej działalności swojej odbywał, hrabia zebrał wszystkie niemal większe i mniejsze ordery Europy. Dopiero po ugruntowaniu nowego cesarstwa niemieckiego prześcignęli Taubenheima Bismarck i Motke i zepchnęli go na drugi plan. Nawet wśród monarchów jeden tylko Wilhelm I. i drugi Fryderyk III. więcej od koniuszego posiadali orderów. Z czasów jednego z poselstw na dwór holenderski zabawne przytrafiło się nawet koniuszemu zdarzenie. Gdy na stacji granicznej całą szkatułkę, wypełnioną orderami, ujrzano, urząd celny wiary dać nie chciał, aby jeden człowiek tyle mógł odznak honorowych nagromadzić, wzięto hrabiego za jubilera, pragnącego pod postacią orderów przemycić klejnoty. Po długich dopiero ceregielach i telegrafowaniu w różne strony, przekonano się o istotnym stanie rzeczy.

Hr. Leon Tołstoj. Autor dzieła „Wojna i pokój“ i wielu innych, nadesłał do redakcji *Now. Wr.* list treści następującej: „Z powodu otrzymanych bardzo często odezw, prośb, lub zapytań co do pozwolenia na wydanie, tłómaczenie, lub wystawienie na scenach prac moich, proszę redakcję o zamieszczenie w szpaltach dziennika następującego ogłoszenia: „Nadaję każdemu, pragnącemu tego, prawo bezpłatnego wydania w Rosji i za granicą w języku rosyjskim lub w przekładach, oraz wystawiania na scenach wszystkich tych utworów moich, które były napisane przezemnie od roku 1881 i zostały wydrukowane w XII. tomie ogólnego zbioru prac moich, wydanego w r. 1886 i w XIII. tomie zbioru, wydanego w rb., a nadto wszystkich prac moich, nie wydanych dotąd w Rosji i mogących ukazać się w druku od dnia dzisiejszego — 16. września starego stylu 1891 r.“ Podpisano: Leon Tołstoj.

Królowa angielska we Włoszech. Królowa Wiktorja przybędzie do Florencji w marcu. Czynią dla niej wielkie przygotowania w willi Palmieri. Królowę poprzedzą księstwo of Fife. Księżna Fife jest pierworodną córką księstwa Galles. Wyszła ona przed dwoma laty za hrabiego Williama czyli Wilhelma Jerzego Duffa, którego królowa Wiktorja mianowała księciem na Fife. Księżna Fife powiła chłopca, ale będąc bardzo wątłego zdrowia, chora jest ciągle. Lekarze poradzili jej udać się na wybrzeże genueńskie, skąd księstwo oboje pojadą do matki do willi Palmieri we Florencji. Książę Fife był jednym z towarzyszów młodości księcia Galles. Tym to sposobem poznał małą księżniczkę Ludwikę Wiktorję, której, ilekroć była niegrzeczną i zasługiwała na karę, dość było nazwać p. Duffa, aby natychmiast wróciła do posłuszeństwa. Powiadają, że dziewczynka powiedziała mu razu jednego: „Potrzeba będzie koniecznie, kiedy wyrosnę, abym była twoją żoną, bo nie mogę być grzeczną inaczej, jak przy tobie“. Kiedy zaś wyrosła, wywiązała się prawdziwa miłość między nią a szkockim szlachcicem. Sama prosiła matki, aby jej pozwoliła wyjść za p. Duffa, a królowa, pomimo nierówności wieku, ile że ten ostatni był przeszło 20 lat starszy od księżniczki, przystała na jej prośbę. Książę of Fife jest jednym z największych panów szkockich. Posiada on ogromne włości i rozległe a urodzajne wyspy. Znany jest powszechnie pod nazwą „lorda wysp“ (*Lord of Isles*). Sir Gladstone przybędzie także na początku listopada do Florencji i będzie mieszkał u senatora Lacaity.

Skarbiec szacha. Klejnoty szacha perskiego przechowywane są w izbie, 20 stóp długiej i 14 szerokiej, a przedstawiają wartość 140 milj. marek. Perły, rubiny, szmaragdy wypełniają naczynia całe dokoła. Zwraca tu uwagę starożytna korona perska, kształtu pączka kwiatu, z rubinem u szczytu nieszlifowanym, wielkości kurzego jaja. Na jednym ze skórzanych pasów naszyto 18 funtów klejnotów. Dwie pochwy szabel oceniono na 5 milj. marek każdą; na innej znowu pochwie, dosłownie pokrytej djamentami, najmniejszy kamień wielkości jest paznogcia u małego palca dorosłego człowieka. Znajdują się tam nadto: najpiękniejszy ze znanych turkusów, 3–4 cali długi, bez najmniejszej skazy; rubiny i perły wielkości laskowych orzechów i około 100 szmaragdów, dochodzących do $1\frac{3}{4}$ cala powierzchni. Największy ze szmaragdów równa się rozmiarom włoskiego orzecha; imiona wszystkich panujących, którzy go posiadali, wyryto na nim. Ze skarbów tych szach w czasie podróży swoich po Europie nic nie miał ze sobą, nie opuszczały go jednak liczne talizmany. Między tymi ostatnimi odznacza się klejnocik, noszony na szyi, który posiada moc wyjawiania wszelkich spisków na życie noszącego go; dalej kawałek bursztynu, który w czasie Muhmeda spadł z nieba i czyni posiadacza nietykalnym. Inny znowu talizman niewidzialności obdarza każdego, kto nigdy nie kochał kobiety. Ten najmniej ma wartości dla szacha.

Wiadomość osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał do Wiednia, celem złożenia przysięgi jako tajny radca w ręce cesarza.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Paulina Lubczak, córka oficjalisty prywatnego, urodzona w roku 1875; Marja z Grabowskich Wo narowicz, obywatelka m. Lwowa, w 54 r. życia; Helena z Szumanów Pohorecka, żona inżyniera asystenta kolei Karola Ludwika, w 24 r. życia.

Z życia towarzyskiego. We Wiedniu w kaplicy prałackiej ks. Benedyktynów szkockich (Freiung) odbędzie się w sobotę d. 24. bm. o godz. 7. wieczór ślub panny Teresy Zaleskiej, córki p. ministra Filipa Zaleskiego i Aleksandry z Suchodolskich, z p. Janem Jordanem Stojowskim, właścicielem dóbr ziemskich w Galicji.

Do przeprowadzenia śledztwa w sprawie defraudacyj cłowych na Bukowinie, wydelegowany został sąd karny we Lwowie i z ramienia jego udał się w tych dniach do Czerniowiec radca Janowski w towarzystwie prokuratora Heldenburga.

Influenza w straszny sposób szerzy się we Lwowie. Lekarze nie mogą sobie dać rady od rana do nocy są zajęci, Apteki są w formalnem oblężeniu, a [illegible] mają spokoju. Przebieg choroby w bardzo wielu wypadkach jest dość ciężki, a co najgorsza influenza kończy się zapaleniem płuc. To też trzeba być bardzo ostrożnym i nie opuszczać zbyt wcześnie łóżka.

Nie chce żyć! Kazimierz St., cieśla, ojciec 4. dzieci, usiłował onegdaj otruć się roczynem witrjolu. Przeszkodziła mu w tym zamiarze jedna z lokatorek, a wtedy St. porwawszy brzytwę, wybiegł z domu. O zaszłym wypadku zawiadomiono natychmiast policję, która wysłała patrol, celem wyśledzenia zrozpaczonego człowieka, niestety poszukiwania nie odniosły skutku

Dwóch włościan wybrało się onegdaj do Lwowa na audjencję do p. namiestnika. Zanim jednakże zdołali dotrzeć do miasta, przychwycił ich na rogatce mały żydek, który namówił ich do gry w ruletę, a następnie wyrwawszy jednemu pięć guldenów ulotnił się. Policja posiada rysopis dokładny zręcznego złodzieja i jest nadzieja, że nie minie go ręka sprawiedliwości.

Znowu rozbito sklep a to przy ul. Grodzickich l. 9, będący własnością L. Scheinerowej, złodzieje oderwali trzy silne kłódki zamykające drzwi frontowe poczem zabrali rozmaite wiktuały wartości kilkudziesięciu guldenów.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj wieczorem w domu przy ul. Kopernika l. 39. Niewiadomy sprawca wybiwszy szybę w drzwiach prowadzących do kuchni, dostał się następnie do pomieszkania Józefa H. i zabrał mnóstwo rzeczy, a to przeważnie przedmioty ze srebra i złota, oraz suknie.

Pogadanka Towarzystwa prawniczego odbędzie się w lokalu tegoż Towarzystwa we czwartek d. 22. bm o godz. 7. wieczorem. Program: „Przypadki z praktyki sądowej i administracyjnej.“ Referent adw. dr. Stromenger i dr. Małaczyński

Koncert Myszugi, na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej i „Proświty“ dzięki staraniom prof. Wy[illegible]ckiego, zapowiada się świetnie. Współudział swój przyrzekli pp. Camilowa, Biernacka (deklamatorka), prof. Wolfsthal i prof. Sladek. Usłyszeć też mamy na tym wieczorze po raz pierwszy produkcje „Bojanu.“ Sprzedaż biletów rozpoczęła się już w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla Marcina Błeńskiego, H. Waligórska z Dźwinogrodu p. Mielnica zł. 1·50, W. S. ze ws[illegible] zł. 3.

Zamiast wianuszka na grób śp. Felicji Ciszkiewicz złożono dla towarzystwa im. św. Salome cnt. 50.

Podziękowanie. Towarzystwo amatorów sztuki dramatycznej dało dnia 20. września b. r. w Horyńcu przedstawienie na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej. Odegrane były następujące jednoaktowe komedje: „Stryj przyjechał“, komedja hr. Wład. Koziebrodzkiego; „Adam i Ewa“, komedja ze śpiewami z francuskiego przez Żółkowskiego [illegible] żona i „Werbel domowy“, komedja ze śpiewami [illegible]gorowicza. Dochód wynosił 67 zł. 60 ct. Rozchód 47 zł. 80 ct. Czysty dochód 19 zł. 80 ct. oddany do dyspozycji rady nadzorczej tut. ochotniczej straży ogniowej. Oprócz zwykłych cen za bilety uzyskano za 3 sprzedane afisze 30 ct., nadpłata od p. Jana Jaworskiego z Radruża 60 ct., nadpłata od pp. oficerów 40 ct. Podając ten wynik do powszechnej wiadomości, rada nadzorcza niniejszem składa szczere podziękowanie wszystkim P. T. panom i paniom którzy bądź grą na scenie, bądź inną pomocą, bądź

...dopłatą przy kasie przyczyniły się do pomyślnego skutku tego przedstawienia. Z rady nadzorczej ochotniczej straży ogniowej w Horyńcu d. 15. października 1891. Prezes *Ludwik książę Łodzia Poniński.*

„Jak wszystkie.“ *)

Nagoda cieszy się sympatją u naszej czytającej publiczności, — sympatją, dodajmy, zasłużoną, bo pióro jej ma wiele prawdziwie kobiecego wdzięku, musi więc czytelnika usposabiać sympatycznie.

Nowy leżący przed nami zbiorek prac tej autorki, obejmuje 11 opowiadań, rozmaitej treści i nastroju.

W pierwszej (*„Jak wszystkie“*), usiłuje autorka bronić swe siostrzyce przed zarzutem, że gotowe są sprzeniewierzyć się szczeremu uczuciu, jeśli idzie o zaspokojenie kaprysu lub próżności wrodzonej córom Ewy. Dowód oczywiście trudny do przeprowadzenia; sądy są różne, jedni tak twierdzą, inni inaczej. Autorce bynajmniej nie myślimy brać za złe, jeśli podnosi jako argument fakt, że jej Lena, wbrew pokusom hrabskiego tytułu i nadziei na ordynację, oddaje ostatecznie rękę temu, któremu dawniej już oddała była serce. Przekonywującym jednak przykład ten dla nas nie jest. Lena bądź co bądź zbyt łaskawie przyjmuje przez pewien czas komplimenta hr. Rajmunda, a kiedy przy krokiecie powiada, że „kobiety same nie wiedzą, czego chcą,“ czytelnik gotów jej z całej duszy przyklasnąć. Niepodobna bowiem być pewnym co do intencyj tej dziewczyny, przytrzymującej jedną ręką dawnego swego wielbiciela, drugą zaś wyciągającej do przyszłego ordynata. Decyzja jej zresztą zapada na korzyść pierwszego dopiero wówczas, gdy Adama (tak się nazywa ów niepokonany amant) spotyka klęska pożaru od piorunu i gdy on sam wybierając się wśród burzy do płonącej swej sadyby, naraża swe życie na niebezpieczeństwo. Bardzo słusznie też p. Sosnowiecki wyraża powątpiewanie, ażali podobałby się wszystkim taki sposób zdobywania serc, gdyby „dla każdej potrzeba aż podpalić dach nad głową ukochanego, żeby się zgodziła okazać mu tę miłość.“

Przytem pioruny, pożary — każdy zresztą *Deux ex machina* — trącą melodramatem i autorka kroju Nagody, powinnaby stanowczy wziąć rozbrat z podobnie przestarzałymi efektami.

Do świata, który pociągnął na czas pewien Lenę swym urokiem, świata dobrego tonu, szumnych tytułów i wyrafinowanego użycia, powraca autorka w *Pierwszym śniegu* i *Całej stawce*, a ociera się oń mimochodem w kilku innych jeszcze nowelach.

Pierwszy śnieg przedstawia migotliwość i czczość tz. towarzystwa, które sądząc z typów nagromadzonych tu przez Nagodę, składa się prawie wyłącznie z ludzi o przedrażnionych nerwach, żyjących szybko, pełnią pozornie tylko tamowanej zmysłowości i dlatego też zużywających się przedwcześnie. Bohaterka Milda nie budzi w nas żadnej sympatji. Ta kobieta żyje tylko tryumfami swej urody, jest odurzająca na zewnątrz, a zimna w głębi. Nikomu też nie przyjdzie na myśl ubolewać lub litować się, gdy i ją w końcu ogarnie zimno wobec pierwszego śniegu i pierwszej śnieżnej nitki w czarnych splotach włosów.

Że jednak i w tym świecie obłudy, w którym wszystko od stroju począwszy a na słowach i spojrzeniach kończąc, [illegible] — uderza czasem szczery ton uczucia, wykazuje autorka w obrazku zatytułowanym *Cała stawka.* Pani Iza nie daleko na pozór odbiega od Mildy, a jednak wyższa jest od niej o całe niebo, bo nietylko daje się porwać pociągowi serca, ale — co bardziej [illegible] podnosi — umie nad uczuciem swem zapanować i ukryć je ostatecznie głęboko na dnie serca; umie wyrzec się zaspokojenia własnych pragnień dla dobra rodziny swego ukochanego, której „Cała stawka“ spoczywa w jej ręku.

Z niemałym wdziękiem opowiada Nagoda w *Cudzej żonie*, dzieje nieuzasadnionej zazdrości młodego męża, zazdrości jednak w skutkach o tyle pomyślnej, iż doprowadza przedmiot jej, przyjaciela domu — do wstąpienia w jarzmo małżeńskie. *Za czarne* oczy są znowu przyczynkiem do patologji zazdrości u młodych małżonek, a zarazem dowodem, że nie rozum, ale szlachetność daje mężczyźnie do ręki najskuteczniejszą broń przeciw kobiecym kaprysom.

Z wyżyn wykwintnego towarzystwa, które dostarczyły reprezentanta także głębiej pomyślanemu obrazkowi *Raz w życiu*, zniża się autorka w sentymentalnym obrazku *Na małą skalę* do maluczkich cierpiących w cichości i ginących w zapomnieniu, a w *Julce* i *Jedwabnej chustce* do tych niskich warstw społecznych, gdzie obok potężnych szałów i bezgranicznego poświęcenia, stąpa zimny, bezczelny wyzysk i zbrodnia.

Prawdziwą perłą zbiorku jest króciuchny *Romans panny Henryki.* Ta panna Henryka, staruszka już w chwili, gdy opowieść się toczy, kochała raz w życiu, jako dzieweczka naiwna, w cichości — młodego chłopaka. Niestety jednak — on rozpoczynał wówczas dopiero pracę dla chleba, ona zaś była ubogą sierotą, którą z łaski przytulili do siebie krewni. Młodzi musieli rozstać się, niewypowiedziawszy sobie nawet wzajemnych uczuć. Dla biednej istoty jedyna ta w całem życiu miłość, stała się najcenniejszym klejnotem w skarbcu wspomnień. Los zdarza, że panna Henryka, już jako mocno w latach podeszła osoba spotyka, dawny swój ideał, p. Karola, obecnie emeryta sądowego. Odwiedza on ją codzień i w zamian za raportowanie plotek dostaje kawę. Przeszłości nigdy nie tykają. Raz jednak emeryt, podniecony spotkaniem z jakimś dawnym druchem, zaczyna wydobywać zasuszone wspomnienia i mimochodem burzy najdroższą sercu panny Henryki świętość. Z opowiadania jego bowiem pokazuje się, że kochał on nie Henrykę, ale córkę bogatych jej krewnych. Czarowna iluzja pryska — po tylu latach. Po jego odejściu na kwiaty zżółkłe i pomarszczone, które straciły dla p. Henryki dawne swe znaczenie, pada łza, —„ta cicha i bolesna łza starości, która już szczęścia nie zaklnie do powrotu i nawet smutku nie wypłacze — bo jest łzą ostatnią.“

Z głębokiem uczuciem a bez sentymentalizmu, subtelnie a jednak z ujmującą prostotą nakreśliła Nagoda tę rzewną, do głębi przejmującą opowieść. *(w. i.)*

*) Nagoda. „Jak wszystkie“ i inne nowele i obrazki. Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spki. 1892. — 8°, str. [illegible].

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Z teatru. „Ptasznik z Tyrolu“, przedstawiony po raz czwarty, zyskuje coraz więcej popularności na lwowskim bruku. Dowodem tego sympatyczne przyjęcie, jakiego doznała ta operetka podczas wczorajszego przedstawienia.

Oklaskiwano przedstawiciela tytułowej partji, p. Jerzynę, panie Skalską, Radwan i Kasprowiczowę, oraz panów Skalskiego i Gasińskiego.

Melodyjna ta nowość, obfitująca w nieprzebraną ilość walców i polek znalazła liczne grono zwolenników.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Zbiorowe lekcje malarstwa i rzeźby. Dzienniki tutejsze i zamiejscowe niejednokrotnie podniosły rozwijający się coraz więcej ruch artystyczny we Lwowie. Chwalebne to zainteresowanie się sztuką w nadpełtwiańskim grodzie, wpłynęło także na wzrost uczniów i uczennic, pragnących korzystać z nauki malarstwa. Dotychczas uczniowie i uczennice rozproszeni byli po pracowniach artystów, naukę pobierano oddzielnie. Wyjątek stanowiły lekcje zbiorowe malarstwa dla kobiet, udzielane od kilku lat przez p. Marcelego Harasimowicza.

Obecnie grono wybitnych tutejszych malarzy i rzeźbiarzy postanowiło połączyć swoje usiłowania, utworzyć niejako jedno ciało i przyjść w sukurs p. Harasimowiczowi, rozszerzając zakres prowadzonych przezeń lekcyj zbiorowych.

Dzięki tej pięknej łączności koleżeńskiej, lekcje u p. Harasimowicza obejmą nietylko naukę rysunku i malarstwa, ale zarazem rzeźby — i to zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn. W tym celu postanowiono udzielać w pewnych dniach tygodnia nauki malarstwa i rzeźby, oddzielnie dla pań, a oddzielnie dla panów aby wzajem nie krępować uczniów i uczennic.

Uprzejmy współudział w nauce malarstwa i rzeźby przyrzekli p. Harasimowiczowi najwybitniejsi artyści lwowscy, mianowicie nauką rysunku i malarstwa zajmą się prócz p. Harasimowicza pp.: Tadeusz Popiel, Stanisław Dębicki, a nadto po powrocie [illegible]

Rzeźby figuralnej uczyć będzie p. Stanisław Lewandowski ze współudziałem p. Antoniego Popiela. Rzeźby [illegible] i snycerstwa p. Piotr Harasimowicz.

Nowo ten utworzony kurs malarstwa i rzeźby rozpocznie się z dniem 1. listopada rb.

Bliższych szczegółów udziela p. Marceli Harasimowicz od godz. 2 do 4 popołudniu (ul. Kopernika 1. 8).

Konrad Pekelman, którego publiczność tutejsza zna już z występów dawniejszych, urządził w niedzielę dnia 18. bm. wieczór recytatorski, znalazłszy licznych i wdzięcznych słuchaczy.

Tak dobór utworów, jako też i wykonanie takowych, nie pozostawiało nic do życzenia.

Usłyszeliśmy prócz poezyj Baumbacha, dawnych, a zawsze miłych naszych znajomych, a mianowicie: „Bezrobocie kowali“ Coppéego, oraz Ibsena „Wroga ludu“ (akt IV.) i „Terje Wiegen“. Ostatni jest utworem przejmującym do głębi psychologiczną prawdą i dramatycznością.

Publiczność oklaskiwała młodego recytatora z zapałem. *(W.)*

Z Izby sądowej.

Lwów 21. października.

(Kradzież.)

(m) Przy rozprawie przesłuchano dwudziestu świadków. Żaden z nich nie zeznał nic stanowczo, podali oni tylko drobne okoliczności, które nie mogły stanowić najmniejszego dowodu, ażeby Kurycki był w porozumieniu z Eisenbergami.

Obrońca, adwokat dr. Horowitz w bardzo zręczny sposób wyzyskał słabe strony oskarżenia, opierającego się wyłącznie na niewiarygodnych i kilkarazy zmienianych zeznaniach Kuryckiego, nałogowego pijaka, indywiduum, pod względem moralnym bardzo nisko stojącego. Obrońca wyraził zdziwienie, jak prokuratorja państwa na podstawie takich zeznań mogła spowodować uwięzienie dwojga ludzi, dotychczas nieposzlakowanych, a według odczytanych podczas rozprawy świadectw, zachowujących się dotychczas „chwalebnie i rzetelnie“. Przemówienie swoje zakończył dr. Horowitz tem, że sprawa ta, która się zakończyła śmiercią niewinnego człowieka, powinna być przestrogą na przyszłość, przy ograniczeniu wolności osobistej, zaznaczył przy tem, że nie broni tak dalece oskarżonej, której niewinność jest jasną i udowodnioną, jak raczej zasady obrony, która ciągle nawołuje: „ostrożnie z uwięzieniem“, gdyż jak wiadomo, nic tak ciężko dotknąć nie może człowieka niewinnego, jak ściganie go na podstawie oszczerczych zeznań wyrzutków społeczeństwa.

Po przemówieniu zastępcy prokuratora pana Gizowskiego sędziowie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli postawione im pytania w kierunku zbrodni kradzieży, a trybunał uwolnił Eisenbergową od oskarżenia.

Przegląd polityczny.

* Jedno z pism tutejszych donosi, że decentralizację zarządów kolejowych, można uważać za fakt dokonany. Pismo to donosi dalej, że z powodu zgodzenia się rządu na decentralizację galic. sieci, zapanowała w jeneralnej dyrekcji kolei państwowych ogromna konsternacja. W pierwszej chwili podał się baron Czedik i inni dygnitarze do dymisji, wytłómaczono im jednak, że chociaż siedziba dyrekcji będzie we Lwowie, jen. dyrekcja przecież będzie miała te lub owe prerogatywy. Nareszcie cofnęli Czedik i inni swe podania o dymisję.

W obec tego, że wiadomości tej nie znajdujemy w żadnem z innych pism, notujemy ją tylko z obowiązku sprawozdawczego, z uwagą, że wymaga ona jeszcze potwierdzenia.

* Pisma czeskie pełne są pochwał dla zamkniętej uroczyście wystawy czeskiej. Mają do tego zupełne prawo. Udała się ona pod każdym względem. Ekonomicznie i politycznie odniósł naród czeski swoją wystawą krajową świetne zwycięstwo nad tymi wszystkimi, którzy ją chcieli udaremnić i zdyskredytować. Pod względem ekonomicznym pokazali Czesi, co może zdziałać naród, który istotnie nad sobą pracuje, jakie olbrzymie sukcesy materjalne odnieść może kraj, którego przedstawiciele pojmują doniosłość szczerych i celu świadomych usiłowań. Politycznie zaś okazali Czesi, że są samodzielni, że potrafią się obyć bez cudzej pomocy, że potrafią nawet wrogie przeszkody zwalczyć, że w każdym razie „naród sobie“ może wystarczyć, jeżeli chce. Niemcy abstynencją swoją wystawie nie zaszkodzili, a jeżeli może być mowa o szkodzie, to ponieśli ją sami Niemcy. Kto wie, czy dzisiaj nie uczuwają żalu z powodu usunięcia się od udziału w dziele wyłącznie pokojowem.

* Do *Gaz. Nar.* donoszą z Berlina, że arcybiskupem poznańsko gnieźnieńskim desygnowany został ks. dr. Jażdżewski.

* Półurzędowa *Opinione* wykazuje, iż z zestawienia uroczystości kronsztadzkich z wizytą Giersa wynika, że Rosja wcale się nie nosi z myślą wojny.

* Jak się *Economista d'Italia* dowiaduje, zajmie się Rudini w swojej mowie, którą będzie miał 8. listopada w Medjolanie, przedewszystkiem ekonomicznem i finansowem położeniem Włoch. Powołując się na przyrzeczenia, jakie gabinet złożył w parlamencie, obejmując ster rządów, wykaże Rudini, że przyrzeczenia te zostały w zupełności spełnione. Następnie rozbierze Rudini przeprowadzone już oszczędności, tudzież budżet [illegible] i wyłoży zamiary rządu, których celem jest ustalić uzyskaną równowagę budżetową i budżet uczynić więcej elastycznym. Nawiązując wreszcie do rokowań względem traktatów handlowych z Austrją, Niemcami i Szwajcarją, wyłoży Rudini politykę celową rządu.

* Wielkie mowy programowe są teraz w Anglji na porządku dziennym; dał do nich hasło pierwszy Gladstone przemówieniem w Newcastle, które wywołało bardzo gorącą dyskusję. Odpowiadali już na nie minister wojny Stanhope i przywódca liberalnych unionistów Chamberlan. Obecnie kanclerz skarbu Göschen poddał w Cambridge wywody Gladstona bardzo ostrej krytyce, pełnej zjadliwości i ironji. Gladstone — mówił minister — chciałby wszystko rozwiązać: kościół w Walji i Szkocji związek irlandzko-angielski, izbę wyższą itd. Program jego każdej grupie Gladstończyków coś daje; jako całość jednak, nawet wtedy byłby do przeprowadzenia niemożliwy, gdyby Gladstone znowu przyszedł do władzy. Co się tyczy jego projektu irlandzkiego, jest rzeczą obojętną, czy Gladstone ogłosi go przed rozwiązaniem parlamentu, czy po niem; w pierwszym wypadku unioniści jeszcze przed wyborami zgotują mu upadek, w przeciwnym razie będą nalegali na ponowne rozwiązanie parlamentu i na ponowne wybory. Resztę mowy poświęcił Göschen pochwałom nowego lorda skarbu Balfoura.

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 21. października. Umiarkowana opozycja przyjęła nazwę „stronnictwa narodowego“. Hrabia Apponyi wykazywał, że zmiana nazwy nie zmienia w niczem dotychczasowego programu tego stronnictwa, a określa wierniej jego tendencje. *(G. L.)*

Berlin 21. października. Ostatnie wiadomości od Emina paszy, które przyniosła najświeższa poczta z Zanzibaru, noszą datę 13 maja b. r. Emin pasza donosi z nad brzegów jeziora Albert-Edward, że udaje się w kraj, pozbawiony wszelkich komunikacyj, dla tego nie należy się dziwić, jeżeli przez 6 miesięcy nie będzie od niego żadnej wiadomości. *(G. L.)*.

Berlin 21. października. W Zaborzu, na Szląsku górnym, wybuchła w tamtejszych kopalniach zmowa górników. 5000 ludzi zaprzestało roboty. Ponieważ górnicy są rozdrażnieni, sprowadzono żandarmerję z całego okręgu. Wiele osób aresztowano. Wszystkie gospody w okolicy zamknięto. *(G. L.)*.

Haga 21. października. Rząd przedłoży izbie niebawem projekt ustawy w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 40 miljonów zł., w celu skonsolidowania bieżącego długu państwa i pokrycia deficytu.

Komisje izby drugiej obstają przy żądaniu jak najspieszniejszej organizacji armji, na podstawie obowiązku stawiennictwa. *(G. L.)*.

Ryga 21. października. Krążą pogłoski, że rząd rosyjski zamierza pastorom niemieckim poodbierać ich probostwa, a natomiast wyznaczyć stałe pensje roczne. *(G. L.)*.

Paryż 21. października. Arcybiskup z Aix Gouthes Oulard, który w piśmie do ministra wyznań i oświaty Falliersa oświadczył, że nie będzie się stosował do okólnika ministerjalnego, wydanego w sprawie pielgrzymek do Rzymu, stawiony zostanie za to przed sądem policji poprawczej departamentu Sekwany. Oskarżenie swe opiera prokuratorja na ustawie, tudzież na rozporządzeniu rządowem, naznaczającem karę więzienia od 3 miesięcy do 5 lat, albo grzywnę pieniężną od 300 do 6000 fr. za ataki na prawa i na powagę ministrów.

Buenos Ayres 21. października (doniesienie biura Reutera). Przesilenie gabinetowe trwa wciąż. Minister finansów podał się do dymisji. Z powodu tego przesilenia przyszło w kongresie do burzliwych debat. Prezydent Pellegrini jest chory. *(G. L.)*

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. października. Po Blochu, który przy końcu odczytał listy Schneidera, pisane do pewnego przywódcy anarchistycznego, celem pozyskania go dla antisemityzmu, przemawiał Lueger, który się także zajmował więcej żydami, aniżeli izbami lekarskiemi, poczem przyjęto w dyskusji szczegółowej ustawę o izbach lekarskich.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym rozprawa budżetowa.

Wiedeń 21. października. Komisja dla spraw kolejowych wybrała Bilińskiego referentem upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 21. października. Namiestnik hr. Thun, marszałek krajowy ks. Lobkowitz i dr. Rieger konferują od wczoraj z rządem. Przedmiotem obrad ma być sprawa ugody niemiecko czeskiej.

Buda-Peszt 21. października. W obec tego, że wiedeńskie pisma niemieckie, aby nie drażnić Koła polskiego, muszą się z pewną rezerwą wyrażać o decentralizacji kolejowej, starają się z Wiednia wpłynąć na tutejsze pisma, by zajęły stanowisko przeciwne decentralizacji. I tak dowiaduje się wrzekomo *Pester Lloyd*, że na wczorajszej konferencji w ministerstwie handlu, reprezentant ministerstwa wojny oświadczył się z całą stanowczością przeciw decentralizacji. I inne pisma mięszają się w sprawę, podnosząc z naciskiem oklepane względy wojskowe, mające wrzekomo przemawiać przeciw decentraljzacji.

Grac 21 października. Komendant korpusu jenerał broni ks. Württemberg przeniesiony został w stan rozporządzalności.

Berlin 21. października. Pojawiła się tutaj broszura, pod tytułem: *„Ablehnen oder annehmen“*, która ma pochodzić z inspiracji księcia Bismarka. Anonymowy autor stara się dowieść, że przyjaźna dla Rosji polityka ks. Bismarka była jedynie właściwą dla wstrzymania wojny. Druga podróż cesarza do Rosji, wywołała tam i we Francji wrażenie, jakoby Niemcy były bezsilne, a tem samem przyspieszyła przymierze francusko-rosyjskie.

W jednym roku zmieniono politykę Niemiec do tego stopnia, że dzisiaj trzeba się koniecznie liczyć z — wojną, która byłaby mniej odstraszającą, gdyby Bismark znowu był kanclerzem, a Caprivi dowodził korpusem, aniżeli wtedy, gdyby Caprivi prowadził rokowania, a marszałek polny Bismark, objął np. komendę floty. W końcu domaga się broszura odrzucenia austrjacko-niemieckiego traktatu handlowego.

Londyn 20. października. Do biura Reutera donoszą z Tientsinu, że urzędnik chiński Chaung spotkał w pobliżu miejsca, gdzie schodzą się rzeki Murgab i Aksu, ekspedycję rosyjską, schodzącą z wyżyny Alai. — Urzędnik chiński protestował przeciwko wtargnięciu Rosjan na terytorjum chińskie, Rosjanie jednak, nie zważając na ten protest, poszli dwoma oddziałami do Aliczuru i Wielkiego Pamiru.

Paryż 21. października. Jutro wystąpi adwokat moskiewski książę Aleksander Urusów w procesie o obrazę honoru publicysty Peladana przeciw dziennikarzowi Bloy przed trybunałem tutejszym w roli obrońcy, do czego specjalne otrzymał pozwolenie.

Paryż 21. października. Spodziewają się tutaj przybycia ministra Giersa w odwiedziny do syna.

Minister marynarki Barbey otrzymał wysoki order rosyjski.

Wiedeń 21. października. Giełda wieczorna. Kredyty 281·12, statsbany 279·15, lombardy 103·62, alpiny 70·90, tureckie 29·50, węgierska renta złota 104·05.

Londyn 21. października. *Daily News* przemawiają za ewakuacją Egiptu i za postawieniem go pod opiekę międzynarodową.

Rzym 21. października. Prezydent izby deputowanych, Biancheri, wyraził życzenie, aby go nie wybrano prezydentem komitetu kongresu pokojowego. Według *Riformy* komitet wybierze skutkiem tego przewodniczącym Grimaldi'ego albo Zanardelli'ego.

Belgrad 21. października. W sprawie obsadzenia posady posła przy dworze rosyjskim po ustąpieniu Petronjewica nie powzięto jeszcze stanowczej decyzji, wobec tego, że zamierzone powołanie na tę posadę Tauszanowicza stało się skutkiem choroby tegoż wątpliwem.

Berlin 21. października. *Allg. Reichs Corr.* donosi z Petersburga, że kierownik banku wołżańsko-kamańskiego oświadczył, że bank nie zawarł żadnego interesu pieniężnego z ex-królem Milanem.

Wiedeń 21. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·60 na wiosnę 10·95, żyto na jesień 10·10, na wiosnę 10·45.

Bruksela 21. października. Robotnik, nazwiskiem Thimart, wydalony niedawno z pewnej fabryki żelaza na Szląsku, za machinacje socjalistyczne, zamordował onegdaj jeneralnego dyrektora fabryki tutejszej, Dewanda, trzema strzałami z rewolweru. Wypadek zrobił ogromne wrażenie.

Praga 21. października. Kelner Stiasny i cieśla Machota, którzy napadli niemieckich aktorów: Löflera i Mannela w nocy, i nożami pokaleczyli, skazani: pierwszy, na 4 miesiące ciężkiego więzienia; drugi, na trzydniowy areszt.

Petersbug 21. października. W niedzielę spłonęło w Lidzie, w gubernji wileńskiej, 400 domów.

Berlin 21. października. Dr. Koch przygotowuje ogłoszenie ze szczegółami wyrobu tuberkuliny, i opisem sposobów, jak postępować w zapalnych pojawach po wstrzyknięciu, aby szkodzie zapobiedz bez ujmy dla skuteczności środka na organa dotknięte gruźlicą.

Paryż 21. października. Pod Albi wczoraj wpadły na siebie dwa kolejowe pociągi. Szesnaście osób odniosło lekkie uszkodzenia.

Petersburg 21. października. Bank państwowy podwyższył stopę dyskontu wekslowego z 5 na 5½, a stopę lombardu z 5½ na 6.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. hr. Cetner z Podkamienia. A. Rodakowski z Jeziorka. Dr. J. Griez de Rouse, J. Fische, R. Donhoffer, E. Hillich z Wiednia. L. Kriser z Wygody. J. C. Jutson z Londynu. J. Paygert z Streptowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. W. Tobielska z Krosna. Dr. B. Gans z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Jaworski z Krakowa. W. Marmaross z Karowa. K. Szinkorska z Rosji. A. Wernert z Paryża. A. Ilie z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. S. hr. Pruszyński z Wiednia. K. br. Poten z Olszanki. I. Domański z Chlebowic. I. Filipowski z Kosowa. H. Adlerberg ze Stanisławowa. W. Księżopolski ze Steniatyna. N. Barber z Suczawy. Ks. dr. Czelumczakiewicz z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. Października 1891 r.

	Płacą	Żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. śr. k.	203 —	206 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w śr.	223 50	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	218 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	—	—
4-proc. w. a.	[illegible]	97 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 [illegible]
4 i pół pr. w. a. los. 58 l.	99 80	100 —
4-proc. w. a. los. 58 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	78 —	80 —
[illegible]	[illegible] —	[illegible]
Oes. [illegible] rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	— —
[illegible] za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	104 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 50	92 [illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
4½% w. a.	97 85	98 55
4% w. a.	91 60	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	51 50	93 50
Stanisławowa	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 25	9 35
Pół imperjał	9 25	9 35
Rubel rosyjski srebrny	47	—
papierowy	1 25	1 25
100 marek niemieckich	1 23¼	1 25¼
	57 45	58 -

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Października 1891 r. (godz. 1 min. 42 po południu).

	dzisiej-sze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 30	72 10
węgierskie banku kredytowego	336 75	310 50
Banku anglo-austrjackiego	149 50	149 50
Union banku	223 —	223 50
kolei Karola Ludwika	204 75	204 50
kolei północnej	282 —	282 —
kolei południowej (Lombardy)	104 25	102 75
kolei państwowej	281 75	275 75
kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 —	237 60
kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 —	196 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	150 0	150 50
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible] tytoniu	154 —	154 —
[illegible] obligacje i demnizacyjne	104 75	104 5
Akcje kolei północno-[illegible] (Ces. E. Michel...)	113 —	113 25
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów [illegible]	118 [illegible]	19[illegible] 75
Renta węgierska złota 4-proc.	104 05	104 10
Akcje [illegible]	107 —	07 —
Dukaty cesarskie [illegible]	1 24	1 23¾
[illegible]	—	—
Akcje [illegible]	—	—
Renta papierowa	181 37	181 62
[illegible]	—	—
Napoleondory	9 31½	9 30½

Berlin, dnia — Października 1891 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia popr.
Renta kolei papierowa	— —	— —
Akcje [illegible] kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjskie [illegible]	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		8·20	7·30		3·15
na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, [illegible]	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	[illegible]	[illegible]	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Do Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·43	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		6·32	9·50		10·35
z Podzamcza		4·23	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·2[illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (środkowoeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje g. dz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 20. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·8[illegible]	10·—10·75	9·75 11·—	10·—11·—
Żyto	9·——9·50	8·90—9·40	9·——9·50	9·25—9·60
Jęczmień	6·——8·—	5·90—7·—	5·80—7·—	6·——8·—
Owies	7·——7·50	6·50—7·—	6·40—7·—	7·——7·75
Groch	5·—10·—	6·—11·—	6·—11·—	6·—10·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13·50
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	40·—46·—	40·—45·—	40·—45·—	40·—45·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18·50 do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne. Brak transakcji chęci do kupna.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Po raz piąty

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

OSOBY:

Księżna . . . Skalska
Baronessa Adelajda . . . Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi . . . Michlewiczowa
Baron Weps, łowczy książęcy . . . Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec . . . Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker . . . Jamiński
Süffle, Wurmchen } profesorowie . . . Myszkowski, Gasiński
Adam, handlarz ptaków . . . Jerzyna
Krysia, listowa . . . Radwan
Schneck, wójt . . . Kitschman
Emerencja, jego córka . . . Rutkowska
Nebel, gospodyni . . . Wajgel
Rózia, kelnerka . . . Dina
Strzelec księżja . . . Jasiński
Quendel, lokaj księżnej . . . Łomiński
Kuoni, Egydi } tyrolczycy . . . Gamski, S[illegible]ski
Magerl, Zwillind, Keller, Weinleber } Rada gminna . . . Chudkowski, Pietraszewski, Pasternak, Salamon

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Prawnik poszukuje dyurnum we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji. 840

Rutynowany buhalter, urzędnik większej instytucji finansowej, poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych. Bliższa wiadomość w Administracji.

Osoba inteligentna, Polka, poszukuje zajęcia jako bona do usług wielkiej damy, lub towarzystwa, pielęgnacji, chorych staruszków, zatrudnienia się domem kawalerów, wdowców, w miejscu, w kraju lub za granicą. Porozumienie się „Polka" poste restante Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby męzkiej 50 futer różnych przenoszonych, 18 płaszczyków dla panienek, 80 płaszczy jesiennych za bezcen, 4 futra piękne. 10 rotund w Zakładzie *Jaszczyszyna,* gmach teatralny.

Większe przedsiębiorstwo potrzebuje zdolnego obrotnego i znającego dokładnie stosunki lwowskie, zastępcę kupiecko uzdolnionego. Posada ta jest stałą. Kandydaci muszą się wykazać dobremi świadectwami, a nadto wymagany jest starszy wiek. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja „Dziennika." Adres: O. O. nr. 100. Lwów.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Zdolny maszynista, obznajomiony we wszystkich gałęziach mechaniki, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawie adresować: L. 22 poste restante Ottynia.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

Do wynajęcia 2 lub 3 pokoje z balkonem i przedpokojem na I. piętrze **ul. Trzeciego Maja l. 2.** Także na dole różne lokalności na cukiernię, kawiarnię, restaurację lub sklepy. 855

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, tudzież 1 pokój kawalerski z przedpokojem do wynajęcia na Kastelówce za (szkołą św. Marji Magdaleny) w willi Marja.

Korespondencja prywatna.

Żarty Twoje brałam kilka razy na serjo i musiałam potem bardzo cierpieć to też teraz obawiam się mojej łatwowierności. 860

Oczekiwałem... nadaremnie; ostatni Twój żart dotknął mię piekielnie — bawisz się ach zbyt konsekwentnie — choć ja i za to Ci dziękuję — lekarstwo to strasznie gorzkie — ale... lekarstwo...

Czynności wchodzące w zakres działania Koncesjonowanego Bióra

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Bióra i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

Mieszkanie urządzone z komfortem na pierwszem piętrze, składające się z **6 pokoi i kuchni,** pokoju dla służby, stajni i wozowni, werandy i ogrodu jest do najęcia. 1884

Bliższa wiadomość przy ulicy Sobieskiego l. 3, w kantorze Arnolda Wernera.

Pola naftowe.

Na najbogatszym obecnie pasie naftowym w Galicji, na przedłużeniu linji: Potok - Białobrzegi - Krosno przezemnie odkrytej — nabyłem od włościan znaczne obszary, pewne, na których bez zawodu i rozczarowań, lub obawy utraty kapitału pracować można, mam takowe do oddania częściowo lub razem. Czynię o tem wiadomo jedynie w tym zamiarze — aby bogactwa te pozostały w ręku krajowców, którym gotów jestem podać najprzystępniejsze warunki. Głównym zaś będzie, aby pola te nie przeszły na handel w ręce obcych żywiołów. 1889

Krosno, 16. Października 1891 r.

J. N. z Oleksowa Gniewosz.









W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice: na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.



Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.